

Jerzy Michalski

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI

August II miał się wyrazić, że gdyby przed elekcją znał lepiej stosunki w Polsce, starałby się o buławę hetmańską, a nie o koronę. Wielkie ambicje, zrywy energii, niemałe środki czerpane z elektoratu saskiego, które Mocny angażował w walkę z polską anarchią o podniesienie autorytetu królewskiego, poszły na marne. Daremne te wysiłki pogłębiły jedynie dawny konflikt, „między majestatem a wolnością”, umocniły „naród szlachecki” w nieufności do tronu i w przywiązaniu do „złotej wolności”. Niepodobny do ojca syn – August III wyniesiony na tron zbrojną interwencją wbrew woli ogromnej większości szlachty i magnaterii, pozbawiony był wszelkich ambicji monarszych i za jego panowania, ku zadowoleniu pogodzonego z nim „narodu”, rola króla sprowadzała się do rozdawnictwa starostw i urzędów między rywalizujące o nie koterie magnackie. Wstąpienie na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego wydawać się mogło dalszym etapem dekadencji autorytetu królewskiego w Polsce. „Jest rzeczą nieodzowną, abyśmy wprowadzili na tron Polski Piastą dla nas dogodnego, użytecznego dla naszych rzeczywistych interesów, jednym słowem człowieka, który by wyłącznie nam zawdzięczał swoje wyniesienie. W osobie hrabiego Poniatowskiego, stolnika litewskiego, znajdujemy wszystkie warunki niezbędne dla dogodzenia nam i skutkiem tego postanowiliśmy wynieść go na tron Polski” – pisała Katarzyna

II w reskrypcie dla swych przedstawicieli dyplomatycznych w Polsce w okresie ostatniego bezkrólewia.

Poniatowski był „dogodny”, gdyż nie miał, tak jak jego poprzednicy Wettini, oparcia w dziedzicznym państwie i w związkach polityczno-dynastycznych w Europie. Nie posiadał też oparcia w kraju jako magnat nie mający wielkiej rodowej fortuny. Oparcie to znajdował jedynie w rodzinii Czartoryskich, jej bogactwie, jej wielkiej klienteli szlacheckiej i wyrobionym doświadczeniu w sprawach polskiej wewnętrznej polityki. Wszystko zdawało się świadczyć, że młody monarcha będzie musiał grać rolę podwójnej marionetki: petersburskiego dworu i swych wujów, Augusta i Michała Czartoryskich. Ale Stanisław August nie podjął żadnej z tych ról, a ponadto wszedł w głęboki konflikt z „narodem” szlacheckim, zrażonym jego nowatorstwem i podjudzanym przez magnaterię. Wrogość ogromnej większości magnatów wobec nowego monarchy wynikała z nienawiści do reform, z gniewu stronników saskich odsuniętych od rozdawnictwa łask królewskich i z szczególnych emocjonalnych oporów przed uznawaniem majestatu królewskiego w Polaku, dawniej im równym.

*Jesteś królem, a byłeś przedtem
mości panem;
To grzech nieodpuszczony. Każdy,
który stanem
Przedtem się z tobą równał,
a teraz czcić musi,
Nim powie: najjaśniejszy, pierwszej
się zakrzusi;*

– ujmował to żartobliwie Ignacy Krasicki.

Po trzech latach panowania Stanisław August w 1767 roku znalazł się o krok od detronizacji, opuszczony niemal przez wszystkich.

Nastąpiły potem tragiczne lata konfederacji barskiej: otwartego buntu „narodu”, więziennej niemal „opieki” Repnina i jego następców, a ponadto paraliżującej wszelką inicjatywę presji ze strony Czartoryskich, ślepych na niebezpieczeństwo rozbioru. Potem zaś przyszedł pierwszy rozbiór, okupacja kraju i stolicy przez obce armie, bezkarne nadużycia kliki Ponińskiego, dokuczliwa arogancja Sułkowskich i wreszcie formalne sprowadzenie władzy króla niemal do zera przez odebranie mu najważniejszej prerogatywy: rozdawnictwa starostw i urzędów na rzecz Rady Nieustającej. Dalszym etapem były lata królowania w cieniu wszechwładnego „prokonsula” Stackelberga w okrojonej i bezsilnej Rzeczypospolitej, wśród dokuczliwych szykan magnackiej opozycji. Potem triumf tej opozycji na początku Sejmu Czteroletniego, pozbawienie króla wpływu na podstawowe decyzje w polityce zagranicznej i na tworzenie nowej „formy rządu” wyemancypowanej od obcej „inflencji” Rzeczypospolitej. I wreszcie ostatnie lata pseudokrólowania; odebranie władzy i szyskanie ze strony konfederacji targowickiej, a jednocześnie brzemień odium za kapitulację przed nią, dławiąca atmosfera tragifarsy sejmu grodzieńskiego i Igelströmskich rządów w Warszawie, dramatyczne miesiące Insurekcji: poczucie nieuchronnej, ostatecznej katastrofy państwa, a jednocześnie strach przed radykałami gotowymi targnąć się na życie bezsilnego monarchy. W końcu zaś wygnanie grodzieńskie, pseudosplendory pozłacanego więzienia petersburskiego i zgon wśród obojętności i gorzej niż obojętności rodaków.

Wydawać się więc może, że żaden król nie tylko nie miał tak tragicznego panowania, ale też, że żaden nie panował w okolicznościach tak bardzo uniemożliwiających mu wpływanie na losy kraju, żaden nie był tak skazany na rolę

narzędzia obcych sił, figuranta, a w najlepszym razie biernego obserwatora wypadków, i że wobec tego ostatni z pocztu królów polskich był największą wśród nich nicością.

A jednak sami wrogowie Stanisława Augusta, których za życia i po śmierci miał legion, swą zjadłą krytyką, przypisywaniem litanii win, obarczaniem odpowiedzialnością za wszystkie rzeczywiste czy urojone nieszczęścia, jakie spotykały Polskę za jego panowania, dawali dobitnie świadectwo, że ostatni król polski nie był ową nicością, a przeciwnie, że odegrał bardzo znaczną rolę i miał choćby ujemny, ale istotny wpływ na bieg wypadków. Liczni zaś współcześni i potomni krytycznie odnoszący się do osoby Poniatowskiego, tym bardziej zaś jego zwolennicy i apologety, nie wahali się mówić o jego panowaniu jako epoce przełomowej przynajmniej w dziejach polskiej kultury, o „czasach stanisławowskich” jako analogicznych do „czasów zygmunto-wskich”. Później zaś powstały takie pojęcia, jak „literatura stanisławowska”, „styl Stanisława Augusta”.

Bo też dzieje królowania Stanisława Augusta można odczytać pozytywnie. Pierwsze lata to wyjście z marazmu czasów saskich, to „nowe światła polskiego tworzenie”, używając własnych słów króla, odbudowa i reforma zdegenerowanych lub zamarłych instytucji państwowych, organizowanie nowoczesnego aparatu administracji i dyplomacji, zapoczątkowanie modernizacji i zwiększenia armii, pomnożenie dochodów skarbowych, inicjatywy ożywienia gospodarki, pierwsze, bardzo ostrożne kroki w dziedzinie reform społecznych, przemyślana, wytrwała i jak na polskie stosunki na bardzo poważną skalę prowadzona polityka inicjatyw i mecenatu w dziedzinie szeroko pojętej kultury. Ale przede wszystkim Stanisław August chciał być cywilizatorem swych



Stanisław August Poniatowski (portret E.M. Louise Vigée-Lebrun)

poddanych, chciał zmienić ich mentalność i obyczaje. Sam, dzięki starannej edukacji i zagranicznym podróżom, doskonały Europejczyk, brzydził się sarmatyzmem. Propagował więc własnym przykładem i inspirowaną przez siebie akcją propagandową nowe wzorce ocen moralnych, zachowań i obyczajów, wzorce postawy krytycznej wobec rzeczywistości, otwartej na nowe idee, oświeconej i obywatelsko zaangażowanej. Klęski polityczne przyszyły żarliwy entuzjazm, ale nie załamały optymistycznej wiary króla w swoją misję reformatora i cywilizatora, którą wypełniać będzie przez całe panowanie.

W sytuacji międzynarodowej Polski, jaka ukształtowała się w 1764 roku, widziały póź-

niejsze, zwłaszcza dziewiętnastowieczne generacje Polaków wstęp do rozbiorów; stąd płynęło potępienie ówczesnej orientacji politycznej Czartoryskich i roli Stanisława Augusta jako rzekomego pionka czy narzędzia w rękach przyszłych zaborców. Opinia taka, którą powtarzało wielu historyków, nie wydaje się słuszna. Zależność Polski od tzw. mocarstw północnych była zdeterminowana, niezależnie od takich czy innych postaw Polaków. Katarzyna II nie pragnęła rozbioru i jej polityka stanowiła przez długi czas najistotniejszy czynnik uniemożliwiający ów krok od dawna w różnych wersjach projektowany w gabinetach europejskich. Przymierze prusko-rosyjskie, choć otwierało drogę antypolskim, antyreformatorem podszepcom pruskim nad Newą, paraliżowało jednak aneksyjne zamysły Fryderyka II i hamowało jego jawnie antypolskie poczynania. Stronnictwo sasko-republikańskie orientując się na tzw. państwa południowe, kierowało się nie instynktem niepodległościowym (dowodło tego jego postępowanie w latach 1766–1767, gdy wzywało pomocy dworu berlińskiego i petersburskiego dla obalenia reform i prosiło Katarzynę II o gwarancję polskiego „złotowolnościowego” ustroju), ile swymi interesami w dziedzinie spraw wewnętrzno-politycznych, a stawiając na stronę słabszą, niezdolną do skutecznej akcji, dowiodło jedynie braku rozeznania w układzie sił europejskich. W arcytrudnym położeniu bezsilnej Rzeczypospolitej wynik ostatniego bezkrólewia był sukcesem. Nie poniosła ona żadnego uszczerbku terytorialnego i otworzyła się przed nią wąska i chwiejna, ale w aktualnych warunkach jedynie realna perspektywa wyjścia z anarchii i uzyskania pewnej, mówiąc ówczesnym językiem, „konsystencji” (wzmocnienia) dzięki zainteresowaniu dworu petersburskiego uzyskaniem w Polsce zależnego, słabego, ale mogą-

cego się przydać w konflikcie z Turcją sojusznika, zastępującego w pewnym stopniu utraconego alianta austriackiego.

Zdecydowana niechęć Czartoryskich do tej koncepcji, ich odmowa współdziałania w kwestii dysydenckiej dyktowana względami wewnętrznopolitycznymi – obawą przed niepopularnością i złudnym przekonaniem, że przechytrzą dwór petersburski, a z drugiej strony zapędzenie się Katarzyny II w forsowanie równouprawnienia dysydentów (z czego musiała się potem wycofać i czym unicestwiła własny sukces 1764 roku) spowodowały zniweczenie tej szansy. Sytuacja Rzeczypospolitej na początku 1768 roku po wyjściu z kryzysu

konfederacji radomskiej była o wiele gorsza niż w końcu 1764 i w 1765 roku, ale lepsza od tej, jaka zdawała się jej zagrażać w lecie roku 1767, w okresie apogeum reakcji radomskiej. Elastyczna taktyka króla przyczyniła się do tego, że większość reform z lat 1764–1766 została uratowana i uzupełniona dalszymi, uchwalonymi przez delegację sejmową 1767/1768 r., ster zaś rządów nie dostał się w nieodpowiedzialne ręce przywódców konfederacji radomskiej.

Podobnie udało się Stanisławowi Augustowi odzyskać pozycję w bardzo trudnych latach, bezpośrednio po pierwszym rozbiorze, wymawiając klikę Ponińskiego i Sułkowskich,



Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów (miedzioryt J.B. Nothagla starszego)

podporządkować sobie Radę Nieustającą. Kierowany przezeń sejm 1776 roku uchylił znaczną część nadużyć i nieprzemyślnych ustaw Sejmu rozbiorowego, stworzył z Rady Nieustającej pierwszy w dziejach Polski organ centralizujący władzę wykonawczą i otworzył drogę do znacznie dalej idących reform. Za-

graniczni dyplomaci i mężowie stanu ze zdziwieniem i uznaniem obserwowali przebieg i wyniki owego sejmiku, widząc w nim kres anarchii polskiej. Pierwszy minister saski Sacken określał go jako najaktywniejszy sejm polski od czasów Jana Kazimierza, francuski minister spraw zagranicznych Vergennes wi-



„Kolacz królewski” – alegoria pierwszego rozbioru Polski (miedzioryt N. Lemire’a)

dział w nim początek drogi do odzyskania przez Polskę stanowiska mocarstwa europejskiego. Dalszy rozwój wypadków nie sprawdził tych przewidywań, obca kontrola postawiła weto dalszej naprawie Rzeczypospolitej. Ale w okresie politycznego marazmu między sejmem 1776 roku a Sejmem Czteroletnim przeżywało rozkwit stanisławowskie „królestwo na Parnasie”, działała pod egidą „mądrego króla” Komisja Edukacji Narodowej, oświecenie ogarniało coraz szersze kręgi Polaków. Stanisław August niedawno mający przeciw sobie cały niemal naród skonfederowany, teraz potrafił zyskać zaufanie poważnej jego części i stworzył regalistyczne stronnictwo ze szlachty wyzwalającej się z magnackiej klienteli. Zjawisko to upamiętnił Mickiewicz w osobie Maćka nad Maćkami, co to „z konfederata stał się stronnikiem królewskim i trzymał z Tyzenhauzem podskarbin litewskim”.

Później Sejm Czteroletni, gdy opadła początkowa fala republikańskich i neosarmackich nastrojów, był widowiskiem renesansu wpływów pogodzonego ostatecznie z „narodem” króla, a zrodzona głównie z jego koncepcji Konstytucja 3 Maja stworzyła fundament, na którym budować można było nowoczesne państwo, a w dalszej przyszłości i nowoczesne społeczeństwo. Przed przeżywającym apogeum popularności w kraju i pochwał opinii europejskiej Stanisławem Augustem otwierały się nadzieje, że w dziedzicznej monarchii zainauguruje dynastię Poniatowskich. Gdy twarzą rzeczywistość układu sił międzynarodowych położyła temu wszystkiemu kres, królowi przypadła niewdzięczna i nie rokująca sukcesu rola hamowania reakcji targowickiej i nadużyć jej prowodyrów i jeszcze bardziej beznadziejne zadanie ratowania bytu kadłubowego państwa po drugim rozbiore. W roli tej odnosił nawet pewne istotne, choć mało efek-



Stanisław August (plaskorzeźba gipsowa)

tywne, a okupione upokorzeniami i udręczeniami powodzenia. Pozostały na papierze ustrój grodzieński był daleki od pomysłów targowiczian i zawierał wiele racjonalnych elementów. Alians z Katarzyną II tworzyć miał, acz bardzo niepewną, osłonę integralności pozostałej resztki Rzeczypospolitej, choć za cenę formalnej już dependencji, ale w oczach Stanisława Augusta obliczającego szanse zbrojnej walki na 1 do 100 był to jedyny wybór. Tym razem jednak wysiłki taktyki królewskiej dążącej do zamienienia większego zła na mniejsze poszły na marne. Z trudem wypracowany w Grodnie kompromis nie został wcielony w życie, bo druga strona straciła przekonanie w jego celowość, a polski aktyw patriotyczny nie chciał w ogóle o nim słyszeć.

Na tym skończyła się właściwie polityczna rola Stanisława Augusta. Jeszcze jednak w cza-

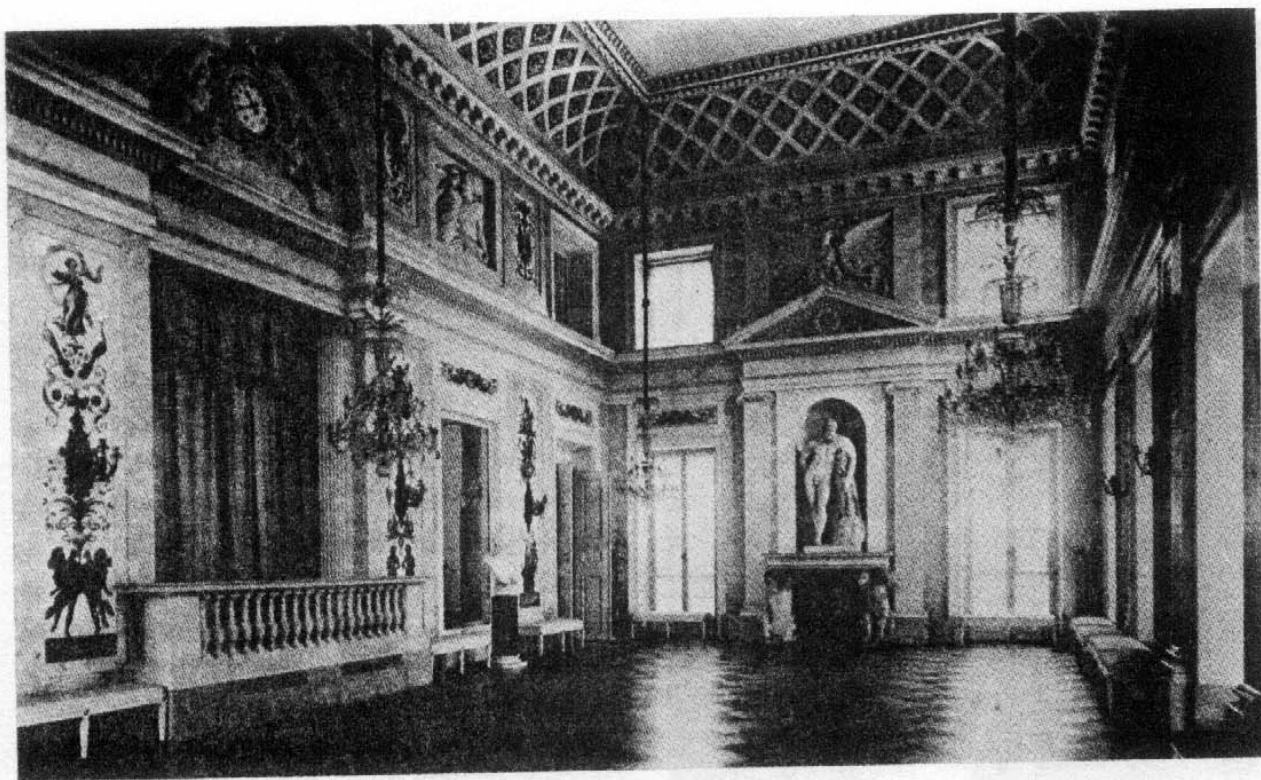
sie Insurekcji, formalnie od wszystkiego odsunięty, potrafił wywierać wpływ na niektórych jej działaczy, a gdy sprawdziły się jego przewidywania i nadszedł moment kapitulacji, przywódcy Insurekcji złożyli w jego ręce ostatnią, już zupełnie beznadziejną misję pertraktowania ze zwycięzcą. Gdy Katarzyna II postanowiła usunąć Stanisława Augusta z tronu i ze stolicy, Repnin, któremu powierzono dozór nad internowanym monarchą, radził wywieźć go poza granice dawnej Rzeczypospolitej, aby nie mógł podejmować jakiejkolwiek działalności. „Liczne przykłady nas utwierdziły – motywował ową radę – że ten władca stał zawsze w poprzek naszym interesom, żadne zorganizowane przeciw nam przedsięwzięcia nie obyły się bez króla i pod jego głównym przewodem”.

Czym wytłumaczyć, że monarcha bez istotnej władzy i środków, przeznaczony do roli pionka, stał się jednym z najpierwszych, a może nawet najpierwszym aktorem na dziejowej scenie polskiej w okresie trzydziestolecia swego panowania? Jakie cechy i walory osobiste dały mu tę możliwość i jakimi sposobami zwielokrotniał nikle środki, które miał do dyspozycji?

Stanisław August był człowiekiem wybitnej inteligencji. Potrafił, i to szybko, zrozumieć sytuację i dostrzegać różne, nieraz drobne jej składniki, a umiejętność tę rozwijał w miarę doświadczenia. Jego analizy własnego położenia w trudnych momentach panowania: w chwili pierwszego rozbioru, wobec Stackelberga, w charakterze kaniowskiego petenta Katarzyny II czy po kapitulacji w 1792 roku



Łazienki – teatr letni i Pałac na Wodzie



Sala balowa w Pałacu na Wodzie w Łazienkach

uderzają trzeźwością sądu. Na ogół dobrze umiał dostrzegać motywy działania partnerów, w tym również i wrogów. W pięknej mowie w obronie „królobójców” przed sądem sejmowym wyjaśniał i usprawiedliwiał pobudki działania żołnierzy konfederackich, którzy podnieśli broń przeciw niemu i targnęli się na jego życie. „Portrety” różnych osobistości kreślone przezeń w pamiętnikach (np. znakomita charakterystyka Stackelberga) czy w korespondencji znamionowała trafność i obiektywizm. Potrafił rozumieć różne stanowiska, wartość i znaczenie różnych postaw. Wachlarz jego zainteresowań był bardzo szeroki, doceniał znaczenie nawet bardzo drobnych czynników. Te dyspozycje i zdolności pozwalały królowi w każdej sytuacji dostrzegać choćby najwęższą drogę działania i stosować owe „drobne środki” (*petits moyens*, według ów-

czesnego terminu francuskiego), w których użyciu bywał mistrzem i które, w braku najczęściej innych, stanowiły jego główny arsenał. Tak więc, gdy jego poprzednicy Sasi, dysponujący bez porównania większymi środkami kaptowania stronników, zdani byli wewnątrz kraju na magnackie koterie, Stanisław August za pomocą uprzejmych listów, rozdawnictwa orderów, tabakierek, małych urzędów ziemskich i przez aktywizację senatorów i różnych dygnitarzy powiatowych stworzył silne własne stronnictwo. Nie mając ani w części tego prestiżu i tych zasobów, jakie posiadali Katarzyna II, Fryderyk II i inni władcy dbali o poklask oświeceniowej opinii europejskiej, zdołał pozyskać jej uznanie i sympatię. Dzięki ujmującemu sposobowi bycia, talentom oratora i rozmówcy, łatwości w dobieraniu argumentów, potrafił mieć duży



Stanisław August (portret M. Bacciarellego)

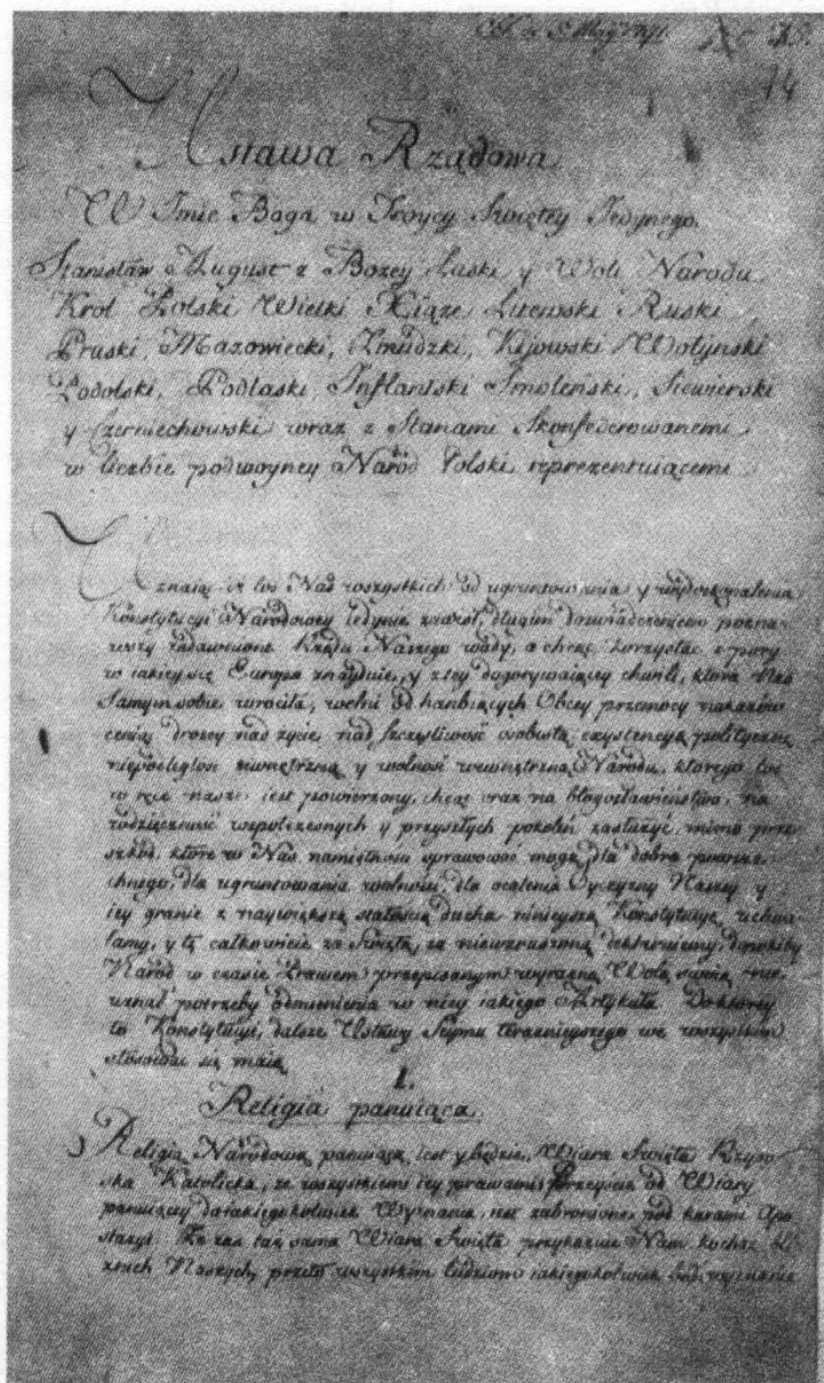
wpływ na ludzi. Swego zaciętego wroga, przywódcę konfederacji barskiej biskupa Adama Krasińskiego, który po latach wycofania się z życia publicznego przybył na Sejm Czteroletni w zamiarze kontynuowania polityki antykrólewskiej, rozbroił w pierwszej rozmowie. Dzięki cechom swego charakteru i usposobienia: łatwości zapominania uraz, wyrozumiałości (co łączyło się z określonymi dyspozycjami jego umysłowości) potrafił spożytkować bardzo różnorodnych ludzi, stawiając na pewne, najmniejsze choćby ich cechy pozytywne, choć zdawał sobie sprawę z wszystkich ich cech negatywnych. Tak więc u kanclerza Młodziejewskiego cenił i wykorzystywał jego inteligencję, zręczność i ogromną pracowitość,

u osławionego Adama Ponińskiego to, że nie szkodził nikomu, gdy to nie przynosiło mu jakiegos zysku, u Augusta zaś Sułkowskiego, który lubił szkodzić i interesownie, i bezinteresownie, jego – choć często chybione – ambicje męża stanu i reformatora. Zręczność taka sprawiała nieraz wrażenie zwykłego sprytu – i mogłaby zań uchodzić, gdyby Stanisław August niezależnie od swoich czysto osobistych interesów, o których nie zapominał, ale które też i niejednokrotnie poświęcał, nie kierował się jasno wytkniętymi, długofalowymi celami politycznymi króla – „patrioty”. Pragmatyk, dążący najrozmaitszymi środkami do celu i zawsze aktywny, rozumiał i doceniał sprawy zachowania godności i *decorum*, póki i jeśli było to możliwe. Bardzo długo opierał się wyrażeniu zgody na cesję pierwszego rozbioru, choć w głębi duszy przekonany był, że jest to krok nieuchronny i że dopiero po jego dokonaniu można będzie starać się o jakiś możliwie najznośniejszy *modus vivendi* z zaborcami. W czasie wojny w 1792 roku, choć nie wierzył w możliwość skutecznego zbrojnego oporu, ustanowił odznakę „Virtuti Militari”, która już wówczas i w następnych epokach odegrała tak wielką rolę w budzeniu owej cnoty.

Współcześni i potomni, wśród nich wielu moralizatorsko nastawionych historyków, nie miało słów potępienia dla beztroski Stanisława Augusta w wydawaniu pieniędzy ponad dochody i zakończenia panowania kilkudziesięciomilionowymi długami. Nie brano jednak pod uwagę, że był to skutek aktywności króla na wszystkich polach jego działania, podczas gdy nikły budżet Rzeczypospolitej, brak długu państwowego był przejawem jej pasywizmu. Pieniądz w ręku króla stanowił najważniejszy środek materialny, za pomocą którego mógł działać. I choć ów w gruncie rzeczy

skrupulatny człowiek wielokrotnie stosował różne sanujące jego finanse oszczędnościowe reformy i miał zwyczaj zapisywania każdej wydanej złotówki, to jednak myślał przede

wszystkim kategoriami wydatków. Były wśród nich będące wynikiem nadmiernej chęci uszczęśliwiania całego świata, a zwłaszcza ludzi bliskich królewskiemu sercu, ale te, które



Fragment początkowy Konstytucji 3 maja

współcześnie najbardziej potępiano, pozostać miały najtrwalszy materialny ślad w postaci Łazienek, zamku warszawskiego, królewskich zbiorów sztuki. Zdaniem zresztą niektórych badaczy, zbiory te powstawały przy użyciu stosunkowo niewielkich, jak na uzyskane wartości, środków.

Ale trzeba się też zastanowić, dlaczego ów „mądry król”, „król patriota”, ów „król kochany” w dobie 3 Maja miał i za życia, i u potomnych, a również i w historiografii tak nieraz fatalną opinię. Opinię tę psuto mu systematycznie od wstąpienia na tron. Ale kalumnie, jakie rzucano nań wówczas, a zwłaszcza w dobie Radomia i Baru, były tak odezwane od rzeczywistości, że przeszły bez większego echa. Nikt nie mógł na serio długo wierzyć, że Stanisław August był sprawcą rzezi humanitarnej czy też miał zamiar zniszczyć w Polsce wiarę katolicką. Ale później zaczęto szerzyć negatywne opinie znacznie zręczniejsze formułowane i znacznie bardziej podobne do prawdy. Kuźnią ich były przede wszystkim zazdrosne koła nowej, już oświeconej opozycji magnackiej, z Czartoryskimi na czele. Król dobry, ale słabego charakteru, rozumny, ale

lękliwy i powodujący się rozkazami petersburskiej protektorki, dbały przede wszystkim o własne interesy – oto w skrócie opinia, którą wówczas lansowano i która przetrwała częściowo do dzisiaj. Najtrwalej zaciążyła zaś nad oceną ostatniego króla polskiego jego kapitulacja w 1792 roku. Zapomniano, że była to w gruncie rzeczy kapitulacja całego obozu konstytucyjnego, że królowi świadomie powierzono rolę dogadania się z Katarzyną II, ale ludzie, którzy to uczynili, wyparli się potem (jak przede wszystkim niedoszły targowicznin Kołłataj) wszystkiego i całe odium zrzucili na króla, a udział w sejmie grodzieńskim do reszty pogłężył go w opinii patriotycznej. U schyłku Rzeczypospolitej i w dobie porobiorowej rozbudzony patriotyzm nie akceptował wytyczanych przez Stanisława Augusta dróg postępowania i nie zadowalał się światem jego wartości. Naród, głosił romantyk Joachim Lelewel, „niepodległości lub śmierci potrzebował i szukał”. Bohaterem narodowym został więc szukający śmierci na maciejowickim polu Kościuszko, a nie zmarły w petersburskim Marmurowym Pałacu Stanisław August.